Obligacje korporacyjne nadal w cenie. Polacy chcą lokować kapitał w fintechach

Lokowanie kapitału w dobie koronawirusa było już tematem na tyle powielanym, że niektórym analitykom wydawało się, iż nie będzie przestrzeni do dyskusji o covidowym inwestowaniu — szczególnie w przypadku obligacji. Ot, aktywa o niskim ryzyku, względnie bezpieczne, acz dla niektórych mdłe i stopniowo mało opłacalne. Czy istnieje alternatywa?

**W tej kategorii nawet inwestorzy indywidualni zaczęli porównywać obligacje do znajdujących się na równi pochyłej lokat bankowych. Chcąc uciec przed inflacją, a zarazem nie osiąść na kapitałowej mieliźnie przy okazji wykupu papierów emitowanych przez Skarb Państwa, warto zerknąć w stronę obligacji korporacyjnych.**

Co jednak z tradycyjną “konkurencją”?

Na to pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Lokaty bankowe złapały już poziom absurdalnego procentu zerowego, choć jeszcze przed oficjalnym (pierwszym) lockdownem, placówki nie zachęcały do gromadzenia kapitału. Według wyliczeń Głównego Urzędu Statystycznego i Narodowego Banku Polskiego, 2 tygodnie przed wiosennym zamrożeniem gospodarki na tego typu kontach było o ponad 63 mld zł więcej (z tendencją zniżkową), niż odnotowano na jesieni 2020 roku. Odpływ gotówki postępował wraz ze wzrostem zachorowań — a te w sensie ekonomicznym, nie oszczędziły oszczędzających.

Pod koniec sierpnia polskie lokaty stanęły pod znakiem rekordowego odpływu. W sumie Polacy na rachunkach bankowych z relatywnie niskim już procentem trzymali 227,6 mld zł. Co ciekawe, równie niepokojące wyniki odnotowano 9 lat wcześniej — w grudniu 2011 roku. Część klientów rozpoczęła eksodus w stronę ROR-ów i tradycyjnych kont oszczędnościowych.

A obligacje Skarbu Państwa?

Te z kolei przez moment notowały ciekawy powrót do łask, choć w tej kategorii przemawiały raczej względy brutalnie pragmatyczne. Przypadki wykupu papierów państwowych zdarzały się wyłącznie “na chwilę” i to w kontekście bezpiecznego ratowania się przed inflacją. Według rocznych sprawozdań Ministerstwa Finansów popyt na detaliczne obligacje Skarbu Państwa osiągnął rekordowy poziom 28,4 mld zł, ale popularność papierów dłużnych napędzały tylko 2 rodzaje obligacji. Podczas pierwszych kwartałów 2020 roku, czyli w okresie ucieczki z banków, prym wiodły 4-letnie obligacje antyinflacyjne.

Druga połowa poprzedniego sezonu z kolei była najbardziej wymownym momentem dla całego systemu bankowego. Otóż Polacy zdecydowali się na zakup 3-miesięcznych obligacji krótkoterminowych, które miały być wyłącznie przystankiem na covidowej drodze inwestorskiej — zarówno w przypadku osób fizycznych, jak i całych spółek.

Co było dalej?

Dla rynku Catalyst, a więc platformy obrotu obligacjami korporacyjnymi, styczeń 2021 roku był wyjątkowo optymistyczny. Biorąc pod uwagę wyłącznie obroty rzędu niebagatelnych 285,3 mln zł, w porównaniu z grudniowymi 222,4 mln zł, można domniemywać, że wsparcie spółek nadal jest w cenie. Co więcej, trend wydaje się umacniać pomimo nieregularności wzrostów i spadków zakażeń, ponieważ średnia dla ostatnich 12 miesięcy oscylowała w okolicach 226,3 mln zł obrotu. Według analityków z Catalyst zjawisko jest również fenomenem na skalę przynajmniej 2 lat wstecz, kiedy to ostatni raz poziom obrotów przekroczył 280 mln zł.

— Tegoroczny wzrost popularności na obligacje korporacyjne to dobry sygnał dla całej gospodarki. W przypadku najbardziej innowacyjnych biznesów, a więc m.in. branży fintechowej, notujemy rekordowe zainteresowanie inwestorów, które często doprowadza do zjawiska nadsubskrypcji. Wtedy też popyt na papiery dłużne danego przedsiębiorstwa przewyższają podaż. To często bardzo dobry sygnał — komentuje Grzegorz Szulik, Prezes Zarządu fintechu Provema.

Rynek napędzają debiutanci…

…, których uważnie obserwują cierpliwi inwestorzy. Wyjątkowe zainteresowanie obligacjami korporacyjnymi obserwowano już podczas debiutu w tej kategorii spółki Allegro. Wtedy też redukcja w emisji publicznej, a więc ograniczenie liczby papierów dłużnych, szacowano na 85 proc. Obecnie dobrą passę giganta wydają się powtarzać krajowe spółki fintechowe, które tylko na przykładzie katowickiej Provemy, stały się pretendentem do miana najbezpieczniejszych przystani dla inwestorów indywidualnych. Ostatnia oferta firmy wyceniana była na 2,5 mln zł, a zapisy zainteresowanych szacowano już na 4,1 mln zł. Redukcja? Aż 60 proc.

Oznacza to, że liczba zainteresowanych znacznie przekroczyła samą ofertę fintechu. Spółka okazała się jednakowo bezpieczną alternatywą wobec agresywnego rynku akcji, a zarazem na tyle atrakcyjną kapitałowo, że 7 proc. firmy przyciągnęły dotychczasowych fanów tradycyjnych papierów dłużnych. Okres kapitalizacji? Dokładnie 18 miesięcy, więc o wiele więcej, niż najwyższe (jak na standardy covidowe) lokaty bankowe.

**Czy to oznacza permanentny koniec dla inwestorów, którzy chcieliby skorzystać z dynamicznie rozchodzących się obligacji fintechu? Nie licząc rynku wtórnego, sama Provema w porozumieniu z domem maklerskim Copernicus Securities S.A. chce pozyskać 50 mln zł tylko z obligacji. Wniosek? Nie jest za późno dla… spóźnialskich. Jeśli spółka nadal będzie emitowała papiery dłużne, oszczędzający nie będą mieli dylematów względem wątpliwej oferty bankowej.**